

## ISTNA KOMEDIA

Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: „Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?”. Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: „Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało”. Zapytał ich: „Cóż takiego?”. Odpowiedzieli Mu: „To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli”. Na to On rzekł do nich: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?”. I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił”. Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął

chleb, odmówił błogostawieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?”. W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi”. Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba (Łk 24, 13-35).

Opis uczniów idących do Emaus to jeden z najbardziej komicznych fragmentów Nowego Testamentu, jeśli nie całej Biblii. Apostołowie z wielkim smutkiem głoszą Zmartwychwstałemu dokładnie ten kerigmat, który Kościół będzie niósł przez wieki całemu światu. Przy czym, na domiar złego, potrafią z istic zegarmistrzowską precyzją wyjaśnić powód swej rozpacz, czyli słynne: „A myśmy się spodziewali...” Oni po prostu mieli świetliste plany, wyreżyserowali świetny spektakl, w którym Chrystus miał odegrać całkiem znośną rolę pierwszoplanową. A tu wszystko wzięło w łeb, koszyk żuczków się rozsypał i każdy pognął w swoją stronę. Nie wiedzieli, co się dzieje, nie mogli się pozbierać, jednym słowem: rozpacz, żal i smutek. A na dodatek, by dopełnić komizmu, właśnie Jezusowi rzucają prosto w twarz: „Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało”. No rzeczywiście, On jest jedynym niezorientowanym. Zatem dawaj wyjaśniać. Komedia.

Przyznam, że sam nieraz urządzałem taki kabaret, podejmując rozpaczliwe próby wyjaśnienia

Chrystusowi, co też się dzieje w moim życiu. Uznawałem Go za tego jedyne, który ma prawo nie wiedzieć i nie rozumieć niczego. Dopiero gdy udało mi się spojrzeć z pewnego dystansu na te groteskowe scenki, czasami wręcz wybuchałem śmiechem.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jeden detal, mający spore znaczenie społeczne. Ewangelia mówi, że idący do Emaus rozmawiali i rozprawiali ze sobą, ale w zasadzie mamy tu do czynienia z eufemizmem, pod którym ukryty jest ostry spór, ba! kłótnia, awantura. Oni się w drodze „pożarli”. Z nami też tak czasem bywa, że w sytuacjach trudnych, krytycznych zaczynamy skakać sobie do oczu.

Apostołowie po prześmiesznej rozmowie z Chrystusem zgodnie zapraszają wędrowca i proszą, aby pozostał z nimi na noc. To jest poważna przemiana, pierwszy owoc spotkania ze Zmartwychwstałym.

Często toczymy ostre spory i awantury o sprawy może niezbyt istotne. Oby także dla nas pierwszym owocem spotkania Zmartwychwstałego była gotowość do zgodnego działania.

Jak obecność Zmartwychwstałego w moim życiu łagodzi konflikty i spory, czy pozwala na zgodne współdziałanie z adwersarzami?